(Nro 14.)

ROZMAITOSCI.

We Wtorek Nro. 8. 19. Stycznia 1819

Wiedeń.
w cztérech porach dnia.
(przez P. N. Fürsta.)

Maiąc na celu, wystawienie obrazu Stolicy Cesarskiéy szczególniéy dla czytelników zagranicznych, nie umieszczemy w tém ani podsuniętych nam cieniów Chińskich (*ombres Chinoises*) ani dopuściemy, aby w opowiadaniu naszem panowała godna pogardy nadętość, lub też czcza gadanina, zaymowała mieysce przedstawienia.

Uważamy więc naprzód Wiedeń w pięknym poranku dnia wiosiennego, kiedy naybardziéy zaymuiącą iest rzeczą widzieć po uroczystéy ciszy nocnéy ożywiaiące się powoli wszystkie ulice. Zaraz po pierwszém świtaniu widać czeladź sklepową lub dziewczęta otwieraiące sklepy, w których przedaią się pierwsze i codzienne potrzeby domowe. Ludzie ci zaczynaią zazwyczay od ziewania i przecierania oczów, dla spędzenia z powiek reszty snu, spoglądaią potém na niebo, dla uważania czyli będzie pogoda. Daléy poczynaią otwierać coraz więcéy sklepów, i drzwi kamieniczne; zwinne dziewczęta, z koszykiem w ręku i stągwią (*Butte*) na plecach, biegnąc iedna za drugą, ożywiaią coraz puste ulice, a spotkawszy znaiome swoie, witaią ie serdecznie zwyczaiem Austryiackim: „Pozdrów cię Boże!" (*Grüss dich Gott!*) i tak dobrą chwilę pletą iedna z drugą, nietroszcząc się bynaymniéy żadna o to, że dobra Pani z niecierpliwością czeka iéy powrotu, aby rzeczy zakupione ku potrzebie dziennéy, mogła mieć zaraz pod ręką. Jeżeli naostatek dziewczyna taka nadybie swoiego kochanka (*Schatz*), natenczas biedna Pani musi z chrześciiańską cierpliwością poddadz się smutnemu losowi. Atoli przecież czas nagli, rozmowa się kończy; każdy śpieszy za swoiemi sprawami.

Tym czasem ruch i wrzawa na ulicach co raz się wzmagaią, wolny z początku szmer zamienia się stopniami w naymocnieyszy hurkot i tartas; fiakry, poiazdy, ładowne wozy, wózki, taczki, i ludzie pieszo idący w rozmaitych i różnofarbnych kształtach, pchaią się iedni na drugich, a przecież w tym natłoku wozów, i pieszych rzadko się zdarza nieszczęście; często iednak wydarza się raptowne zatamowanie, często powozy zaplątaią się i ziadą się w kupę tak, iż poiąć trudno iak się znowu roziadą, aby się z sobą nie starły. Czuwaiący policyianie, śpieszą z podniesionemi laskami, które prawdziwie z czarodzieyskiemi porownywać można, zdaie się albowiem, że woźnice téy tylko oczekiwali chwili, ażeby wyyść z takiego labiryntu.

Splątane massy zaczynaią się poruszać, i następnie rozwiiaią się w porządku i zgodzie, zatrzymany przez to lud pieszy, ciśnie się nakształt bystréy wody przez robiące się otwory, a w kilka chwil wraca wszystko do dawney kolei. Pewien obcy który z miasteczka prowincyonalnego pierwszy raz przybył do Wiednia, sprawiedliwą zrobił uwagę że w Wiedniu potrzeba się uczyć chodzić; ile że to w saméy rzeczy iest sztuką w natłoku tak wielkiéy massy ludzi, gdzie szybko iadący powozami, szczególniéy zaś fiakry przyczyniaią się nie mało, do powiększenia niebezpieczeństwa.

Już tedy słońce posunęło się, wszystko żyie, wszystko iest w ruchu, z nayodlegleyszych przedmieść ciągnie lud kupami do miasta, dla różnych spraw i różnych swoich zatrudnień. Wiedeń podobny iest do wielkiego magicznego widowiska, gdzie nayrozliczniejsze gruppy i obrazy w odmieniaiącéy się rozmaitości ruszaią, kształtuią się, nikną, i znowu się odradzaią; wszędzie panuie wzorowy porządek, ów dziki tłok i nacisk ostatniéy klassy ludu, iaki się po innych wielkich miastach doświadcza, nie miesza bynaymniéy spokoynego biegu, publicznego towarzyskiego życia. Pewna przyiemna wesołość, właściwa Wiedeńczykom, dodaie życia i ruchu téy różno-farbnéy tłuszczy, co nader powabném i zaymuiącem iest, i spokoynie przypatruiącemu się widzowi, sprawia nayprzyiemnieyszą rozrywkę. Naymocniéy zaś ściągaią

na się uwagę tak cudzoziemca iak i mieyscowego za pierwszem wyyściew z domu, narożników niektórych głównych ulic nalepione mnóstwem afiszów różnego rodzaiu, które sprawiedliwie możnaby nazwać gazetowemi zawiadowczemi dodatkami co do miasta Wiednia. Większéy pstrociny navrozmaitszych uwiadomień, zaledwie mogłaby sobie wystawić naybuynieysza wyobraźnia. Niektóre artykuły wpadaią iuż z reguły naypierwéy pod oczy i pozdrawiaią się iako dawni znaiomi; do tego należą szczególniéy afisze teatralne. Pilny urzędnik lub inny sprawuiący interessa dążąc do mieysca powołania swoiego przegląda prędko po drodzę afisze różnych teatrów, ażeby wieczorem po ukończeniu spraw, częstokroć z trudami połączonych, mógł obrać sobie zabawę, któraby go rozerwała.

W tém względzie podaie pięć teatrow Wideńskich, obfite źrodło zabawy, każdemu stanowi do iego smaku, w czém żadne miasto w Niemczech z Wiedniem równać się nie może. Do tychże uwiadomień należą afisze sztucznych iezdców towarzystwa Bacha, zaymuią one zazwyczay obszerne mieysce, gdyż mimo uwiadomień o sztukach maiących bydź przedstawianiemi poprzylepiane są ryciny rytownictwa drzewnego, wyobrażaiące rozliczne skoki śmiertelne lub pantomimiczne sceny.

W Niedziele i Święta właściciele sal redutowych zapraszaią ochoczych tanecznikow częstokroć bardzo szumnemi uwiadomieniami. Nie iedną także hoża damulka, spogląda niekiedy na nie ukradkiem i filuternie. dla wybrania sobie mieysca dogodnego, gdzieby z nadeyściem wieczora mogła wywiiać się żwawo z swoim adonisem. Podobnież i uwiadomienia księgarskie widać naydziwaczniéy stowarzyszone: Obok winy Wilnera, błyszczy Wideńska Gospodyni, ucząca gotowania i pieczenia, obok poezyy Kinda, uwiadomienie o przedniem Czernidle na bóty zaleconem naymocniéy kupuiącym, obok Teatru Kotzebuego, Licytacya róśnych kleynotów i starych odzieży, obok dzieł Herdera, uwiadomienie o Loteryi na dobra i t. d. Pismo. Człowiek z Grewell zaymowało niedawno znaczną część owych mieysc pamiętni, że człowiek iest arcydziełem Stwórcy; sądzili także, iż należy oddadź mu winną cześć drukowaniem afiszu całowemi głoskami. Afisze pomnieyszych teatrów przedmieyskich zapraszaiące na dochód aktora, sprawiaią częstokroć nayuciesznieyszą zabawkę przez śmieszną treść swoiego uwiadamiania, ale też czasem i przeciwnie, unudzą, gdy beneficyianci dotkliwie uskarzaią się na swoie potrzeby, błagaiąc o łaskawe względy.

Po wrzaskliwym poranku iakże w przeciwnéy zupełnie postaci ukazuie się pora obiadowa. Hałas i tertes ustały, pierwsze sprawy pokończono, mieszkańcy przedmieść opuślili miasto, dla pożywania w spokoyności obiadu, targowice wyglądaią spustoszone iak po woynie, iarzyny leżą pomieszane, kupuiący porozrzucali ie, ażeby na domową potrzebę wybrać naywiększą rzepę, naywiększą głowę kapusty i t. d. przedaiący zatrudnieni są przeto po tey wrzawie, przyprowadzeniem do porządku, tego wiecznego zamętu dla zachowania ieszcze szczątków, na dzień następuiący. Ładowne wozy, nieścieśniaią więcéy ulic, bo towary są iuż na składach, lecz świetne poiazdy przebiegaią teraz ulice wioząc panie i panienki ozdobnie postroioną na przeiażdkę do Prateru, ażeby przed obiadem użyć nieco poruszenia; kawalerowie na dzielnych koniach przelatuią w tym samym celu miasto w samych skokach i pląsach; skoro ulice zostaią tym sposobem wypróżnione, zaczynaią ożywiać się przechadzki. Na tarassach i wałach miasta, przechodzą się zazwyczay piesi, te albowiem mieysca przechadzki są nayprzyleglеysze miastu. Powabne piękności ukazuią się w kosztownych i lekkich ubiorych, które osłaniaiąc iak mgła delikatne ich członki, wystawiaią nam piękny ich kształt pod przystoyną zasłoną; młodzi kawalerowie, których byt i istnienie iakoby dopiero od téy chwili poczynać się miały, po wyczekaniu w nieczynnéy spokoyności téy pory swoiego istotnego życia, oskrzydlaią nadobne gracyie nakształt lekkich motylów, przypatruiąc się ich powabom niekiedy za śmiało przez szkło, lub też i bez niego.

Wielu z tych paniczów, których całe dzienne zatrudnienie, natem tylko zdaie się zależeć, aby wiedzieli która ze znaiowych piękności iest iuż na przechadzce, a która ieszcze spodziewana, zbieraią się w małe koło, aby ieden drugiemu prawili o mniemanych zdobyciach, o spoyrzeniach, które odbierali, lub o innych tym podobnych rzeczach, robią potem nieiako szpaler wzdłuż przechadzki, lub koczuią na ławkach, gdzie przyglądaią się damom, znaiome pozdrawiaią, a z wzaiemnego pozdrowienia złe lub dobre rokuią sobie losy.

W Praterze znowu wszystko inaczéy; świetne poiazdy iadą w porządku wzdłuż i wstecz i wystawiaią widok wspaniały; blask wielkości i bogactwa, piętnuią się natych

przedmiotach zbytku; zamknięte i otwarte powozy różnego kształtu ciągnione przez dzielne rumaki, których kosztowne rzędy iskrzą się tém świetniey na słońcu w południowéy dobie, ściągaią uwagę przechodniów; damy wysiadaią z poiazdów albo dla miłego przeyścia się, po cienistych i chłodzących ulicach Prateru, albo dla użycia przed obiadem orzeźwiaiących posiłków. Kawiarnie napełniaią się, markiery cisną się dla podania gościom różnych napoiów; spotykaią się znaiomi, toczy się rozmowa, prowadzą się żarty, opowiadaią sobie dzienne nowiny, zamawiaią sobie towarzystwa na schadzki popołudniowe lub umawiaią się na teatr; wszystko oddycha życiem, wesołością, roszkoszą; muzyka, chociaż bardzo mierna, zbiera się na zwyczaynem mieyscu, i nie może uchybić, albowiem się do niéy przyzwyczaiono.

Lecz wróćmy się znowu do ulic! Kolmarkt i Graben są nadzwyczay ożywione, starzy, stoią rzędami oparci o domy dla ogrzania się na słońcu przyiemnem ciepłem południa, lub żeby się przypatrywać uważnie przechadzaiącym się tam i na powrót których mnóstwo i mieszanina tworzą nie iako ruchomą całość nie maiącą prawie końca; bywaią i tacy, co rozprawiaiąc o różnych dziennych sprawach robią koło, stykaią się głowami i wstrzymuią niekiedy tłumy przechadzaiących się. Teraz uważaymy przytém nader szybkie iechanie powozów, osobliwie gdy się na rogach ulic zwracaią, możnaby wnosić że przechadzaiącym się zawadzaią, lecz bynaymniy! — nayoczywistsze niebezpieczeństwo zdaie się bydź tylko mamidłem oczów, osobliwie zaś fiakry, są tak biegłymi w swoiéy sztuce, iż niknie wszelka obawa, skoro się obznaiomiemy z ich zręcznością. W naywiększym tłumie posuwaią się tak ostrożnie iż żaden ani zaszczepi gdzie, ani uszkodzi tak dalece, że zwrotność ta sprawia prawdziwe ukontentowanie.

Aliżci biie także godzina obiadowa! wszyscy opuszczaią przechadzki, aby pożywać strawy w wesołem gronie rodziny lub też u Restauratora; gościnne domy napełniaią się, a w uczęszczanych naybardziéy, potrzeba ubiegać się o mieysce. Lecz, — że i nas także przy pisaniu zachwyciła pora obiadowa, przerywamy nasze opowiadanie, zachowuiąc sobie na drugi raz, wystawić pozostałe pory dnia, które nam podadzą obfitą materyię, do naszych postrzeżeń.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Zagaienie posiedzenia Towarzystwa Królewskiego przyiaciół nauk w dniu 23. Listopada 1818 przez Prezesa Towarzystwa.

(*z Gazety Warszawskiéy.*)

Opis początku Towarzystwa przez zacnego kollegę i Sekretarza naszego zgromadzenia Kanonika Czarneckiego będzie dzisiay publiczności udzielony.

Wydział literatury trudnił się w tém półroczu szczególniey zbiorem pism przygotowawczych do historyi Narodu. Dalszą pracę iego wstrzymuią nie nadesłane dotąd opisy panowania Kazimierza Wielkiego, Zygmunta starego, Zygmunta Augusta, i Jana trzeciego. Wzywam imieniem Towarzystwa uczonych rodaków, którzy się wygotować opisanie panowania tych Królów podięli, aby swoię pracę raczyli przesłać, albo przynaymniéy o iéy postępie nas uwiadomić.

Kollega Surowiecki wypracował rozprawę o cechach. W niéy zebrał starannie historyczny wywód o ich początkach, o ich szkodliwości w towarzystwach: przydał oraz środki, iakiemiby te cywilne ustanowy mogły bydź do swego celu zwrócone; iakby należało ich nadużycia poprawić, nadać im ducha dążności do doskonalenia się, a zniszczyć w nich ducha wyłączności, przekupstwa, i osobistych widoków.

W wydziale umieiętności Abraham Stern Członek Towarzystwa wygotował trzy machiny swego wynalazku, użytkowi w rolnistwie i w gospodarstwie przeznaczone: machinę do żęcia rozmaitego zboża, tartak i młockarnią.

Machiny te były przez wyznaczoną z Członków Zgromadzenia deputacyią rozważane. Wynalazek ich iest nowy, od znanych dotąd różniący się. W wzorach małych zdaie się, iż może bydź użytecznym. Przecież dla przekonania się w czemby iakowe niedokładności poprawić lub usunąć wypadało, potrzeba doświadczenia na wzorze stosownéy wielkości do ich użycia. Szczególniéy deputacyia zwróciła uwagę na nowy wynalazek koła w młockarni, które iednakim w iedną stronę obrotem dwa wsteczne, przeciwne działa skutki, iedną siłą ciężarem uderza na dół, drugą ciężar wyrzuca w gorę. Wynalazek ten do użycia i do udoskonalenia wielu innych machin posłużyć może. Wzory rzeczonych trzech machin na dzisieyszem posiedzeniu bubliczności przedstawiamy. Opis swego wynalazku sam autor czytać będzie.

W tymże Wydziale Kollega Klotz wygotował rozprawę o naydogodnieyszym urządzeniu dochowania pszczół, ulów klocowych. Uwagi iego na doświadczeniu wsparte, mogą bydź użytecznemi tey części gospodarstwa: rozprawa będzie umieszczona w rocznikach.

Kollega doktor Moro przesłał Tow. opis z ryciną swego wynalazku kleszczów i krzesła położniczego. Jak pierwsze tak drugie są w gatunku tych iakie dawniéy podali doktorowie Sztein, Baudeloque, Ossiander i inni. Doktor Moro do wynalazku tego przydał niektore dodatki szczególniéy do krzesła położniczego, które tak udoskonalone, zdaie się mieć więcéy korzyści i zasługiwać na pierwszeństwo. Wzór iego znayduie się w zbiorze Towarzystwa.

Podkomorzy Bracławski Jan Horodecki udzielił naszemu Towarzystwu własne liczne spotrzeżenia o skutkach magnesu na ciele ludzkiem w rozmaitych chorobach, szczególniey w leczeniu ślepoty; pedogry, rumatyzmów, kurczów, spazmów, głucboty, bólu zębów, puchliny wodnéy, zbytnéy otyłości. Pismo to przez wyznaczoną deputacyię w Wydziale umięiętności rozważane było. Rapport o niem zdany iest z pochwałą pracy autora. Lecz spostrzeżenia iego potrzebuią, aby przez doświadczenia lekarzy udowodnione i potwierdzone zostały.

Powszechny żal po utracie Jenerała Senatora Woiewody Dąbrowskiego, Tow. dotkliwie dzieli z całym narodem. Był on bohatyrem wiekopomnych dzieiów pogrobowych Polskiego narodu. Był obrońcą oyczyzny w téy świetnéy epoce, która wyłącznie cechować będzie historyią Polaków. Był członkiem użytecznym i dobroczynnym zgromadzenia naszego. Czas, który wszystko osłabia i niszczy tylko sławy wielkich ludzi nie narusza. Sława i cześć Henryka Dąbrowskiego z wiekami zwiększać i ustalać się będą. Jego męztwo, iego duszy moc i stałość w sprawie narodu, naydalszéy potomności staną się zadziwieniem... On w roku 1794 powziął i ogłosił myśl przerznięcia się z Polskiém woyskiém iém pod przemocą uległem ale niezwyciężenem, do woysk ówczesnie zwycięzkich nad Renem. W téy myśli ukazywało się innym niepodobieństwo. Dąbrowski widział w niey iedynie trudność i niebezpieczeństwa, ale w bronienin oyczyzny nie zrażały go nigdy. Sam więc obiął tey myśli wielkość, a duch męztwa tego hartu, iaki Dąbrowskiego ożywiał, uczuł potrzebną do podobnego przedsięwzięcia i moc i stałość. Sam więc poszedł, sam na podgórzach Alpów zatkwił Orły Polskie, wydał hasło do zgromadzenia się woyskom Polskim. Tamecznemu zwycięzcy on wystawiał niebezpieczeństwo, iakie z upadku starożytnego Królestwa Polski czeka Francyią, czeka Europę. On tam zawiązał ten drogi wątek, z którego miało się wywinąć odrodzenie i dalsze nowe narodu Polskiego przeznaczenia. On go mimo nieskończonych przeszkód i niebezpieczeństw starannie i nieodstępnie umacniał, zachowywał dopokąd nie wysunęły się z niego szczesne losy Polaków, dopokąd nie przeprowadził zwycięzkich Polskich pułków, na odzyskaną Polski ziemię i nie uyrzał odrodzenia Polskiego narodu.

Jak gorliwym był Członkiem naszego Zgromadzenia, są dowodem iego ostatniéy woli słowa. „Moię broń i zbroiownię (te są wyrazy testamentu) wszystkie moie rękopisma dotyszące przedmiotów woyskowych, historycznych, politycznych i pięknych nauk; wszystkie plany, rysunki, mappy, kopersztychy, portrety i rozmaite do tego ściągaiące się instrumenta, moię całą bibliiotekę. wszystką broń i rynsztuki iakiego bądź nazwiska, armaty, wszystkie starożytne ubiory, móy złoty amaliiowany pałasz, który od Naczelnika Kościuszki w roku 1894 otrzymałem, moy żelazny pałasz, który zwykle nosiłem, i w ogólności wszystkie podobne rzeczy w którymkolwiek bądź kraiu znaydować się mogą, a ile są moią własnością, zapisuię Świetnemu Tow. w Warszawie, które tam wyłącznie pod nazwiskiem Towarzystwa Przyiaciół Nauk exystuie: przyłączam do tego ten warunek, aby każdemu Polakowi wolno było rzeczy te w mieyscu zachowania oglądać i czytać, nie mogą iednak bydź rozdzielone, ani alienowane, lecz maią pozostać iako własność rzeczonego Towarzystwa. Zaklinam moich sukcessorów, aby wszystkie te rzecy sumiennie temuż Towarzystwu oddali.“

Zgromadzenie dar ten przyymuie z wdzięcznością. W tym zamiarze przeznacza w domu swoim osobną salę, która nosić będzie imie Sali Dąbrowskiego.

Pokóy i wieczna cześć wam szanowne cienie! nieśmiertelny duch, który was ożywiał, wśród nas żyć nie przestanie. Jego dzieła, iego czynia, iego myśli i te oręże, któremi bronił narodu, powierzone naszéy straży zachowamy starannie potomności iako święty ogień miłości oyczyzny. Oby nim zaymowali się Polacy odwiedzaiąc te składy drogie!..